

Wyłącznie dla pieniędzy zagrała tylko raz

# Dymna w salonie

**J**czy Trela powiedział:  
- Z Anią Dymną jest  
jak z wróżeniem  
z płatków róży. Można  
ją tylko kochać, lubić,  
szanować.

- (Śmiech). I co ja mam na to pani odpowiedzieć. Nie mogę tego komentować. Bo mi wstyd. Ja Jurka też bardzo kocham. My z Krakowa tylko o sobie dobre rzeczy mówimy. Ja mam tam takich przyjaciół i kolegów bez których już dawno bym nie żyła.

- Podobno dla pieniędzy zagrała pani tylko raz. I to w filmie enerdowskim. Niech mi to Pan Bóg wybaczy, skwitowała pani potem.

- Tak było. Miałam bardzo ciężki okres w życiu. Spaliło mi się mieszkanie. Weszła ekipa remontowa. Musiałam mieć pieniądze. Przyjęłam więc rolę, chociaż wiedziałam, co to są filmy enerdowskie. Przyznaję, że granie dla pieniędzy jest męką. Bo trzeba siebie oddawać. I to jest takie nieszlachetne.

Z prostytutką się trochę kojarzy. Ale zrobiłam to. Pieniądze dostałam. Zapłaci-

łam robotnikom. I nie poszłam do więzienia. Z tym, że to nie do końca prawda, że po tym filmie zostały mi tylko pieniądze. Ja się tam wiele nauczyłam - dystansu do niektórych rzeczy, przestałam mieć kompleksy.

- Dla jednego aktorów marzeniem jest rola w kasowym filmie. Dla innych udział w intratnej reklamie. A pani wymarzyła sobie salon. Nie byle jaki bo poetycki.

- To nie było marzenie. Ale pomyślałam sobie o tym jednego dnia i już następnego to zrealizowałam.

- Poezja to dzisiaj ryzyko.

- A ja byłam jakoś dziwnie spokojna. Ale powiem pani, że powstanie salonu miało związek z reality show. Kiedyś nie mogłam w nocy usnąć. Włączyłam sobie telewizor. I patrzę, a tu jakaś kobieta się podmywa. Potem sobie grzebie w uchu. Maluje paznokcie. Jest cisza. Myślę sobie - fajny film. Zobaczmy jak to się rozwinie.

Ale się nie rozwinęło. Bo potem ktoś otworzył lodówkę, jakaś grupa zaczęła jeść, ktoś przeklął... Zasnęłam. A tu mi się śni,

że jestem podglądana przez kamery w jakimś pomieszczeniu. Nie wiem, co mam robić. Zaczynam więc ze strachu czytać wiersze. To był naprawdę sen. Kiedy to sobie przypominałam po przebudzeniu, to omal nie umarłam ze śmiechu.

- I gdzie tu jest związek z pani salonem w Krakowie, który ostatnio stał się objazdowy?

- Ja sobie wtedy pomyślałam - a jakby tak zrobić reality show, w którym aktorzy czytają swoje ulubione wiersze, a ludzie słuchają? Mężowi, który jest dyrektorem Teatru Słowackiego w Krakowie, zaproponowałam: Może być mi wynajął salę. Zgodził się. Dał mi najpiękniejszą salkę w Krakowie. 20 stycznia salon ruszył po raz pierwszy. Ochrzciliśmy go wierszami księdza Twardowskiego. Tu w Gdańsku też je właśnie czytałam. Bo one przynoszą szczęście.

- W Gdańsku były tłumy, kiedy pani i Mirosław Baka czytaliście.

- Bo, żeby przyjść nie trzeba biletu. Potrzebna jest tylko wejściówka. Dostaje się ją za darmo, w teatrze. A wejściówka jest po to, żeby bezdomni nie

przychodzili tylko na herbatę i ciasteczko. Tworzą się komitety kolejkowe po wejściówki.

Kiedy czytał Andrzej Śeweryn, przyszło ponad trzysta osób. Siedzieli na schodach, w drzwiach. To nieprawdopodobne.

Rozmawiała

Ryszarda Wojciechowska

Na spotkanie z Anią Dymną zapraszamy też do najbliższych „Rejsów” w czwartek 31 października.

